Nr. 44. Kraków, Wtorek 24 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmiłowieza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

***Kraków,** 23 lutego.*

Społeczeństwo polskie zmieniło się ostatniemi czasy. Lud zdradza coraz więcej samowiedzy i oświaty; mieszczaństwo coraz więcej zajmuje się sprawą publiczną, skupia się koło pewnych idei politycznych i narodowych; cały zastęp urzędników, adwokatów, nauczycieli i w ogóle ludzi, z pracy umysłowej czerpiących środki egzystencyi, rości sobie w imię swej inteligencyi słuszne prawa do czynnego udziału w życiu publicznem; klasa robotnicza wreszcie, powoli lecz statecznie wzrastająca, dąży do pewnej konsolidacyi, do utrwalenia warunków swego bytu. Są to czynniki w organizmie naszym nie nowe wprawdzie, lecz nowym ożywione duchem, rozpierające coraz silniej budowę społeczną, aby w niej znaleźć dogodne, ustrojowi swemu odpowiedne umieszczenie; są to zastępy ludzi ufnych we własne siły, wzrosłych w nowej szkole, głoszącej hasła postępu i równouprawnienia obywatelskiego. Pozostaje najmniej liczna, lecz w życiu publicznem dotąd nadająca ton zasadniczy klasa ludzi, politycznie najbardziej wyrobionych, bo doświadczeniem bogatych: arystokracya rodowa i obok niej grupujące się oddziały zaciężnych szermierzy. W chwili, kiedy w kraju stworzono samorząd autonomiczny i nadano mu prawo reprezentacyi, ujęli kierownictwo spraw jego ci, co z tytułu inteligencyi i rozumu politycznego najwięcej mogli do tego mieć prawa; kierownictwo ich nie było przecież wolne od błędów, za które nie mogą zrzec się odpowiedzialności wobec społeczeństwa, a błędy te potęgują się w miarę tego, jak społeczeństwo to dojrzewa i zdobywa się na siłę krytyczną.

Żyjemy w epoce przeobrażania się całego społeczeństwa, w czasach walki, niekiedy przygasającej, to znowu silniej wybuchającej, walki wydanej przez dojrzewające warstwy społeczne tej garstce ludzi, którzy dotąd samodzielnie i wyłącznie reprezentowali ludność całą i jej interesa: ci, fałszywą uniesieni ambicyą, nie chcą opuścić swoich stanowisk, tamci zaś wdzierają się skutkiem tego na nie przemocą i zdobywają ich coraz większą liczbę.

Walka ta wybucha przedewszystkiem w czasie wyborów do reprezentacyj: każde sześciolecie ustawodawcze przysparza sił ludowi i klasie średniej, każde sześciolecie obudza w nich więcej świadomości politycznej i w coraz bardziej zwartych szeregach wiedzie je do urny wyborczej. I gdyby było inaczej, byłoby bardzo źle, byłoby znamieniem obumierania warstw społecznych.

Dla tego samolubstwem jest żądać, aby wybory odbywać się miały bez programów politycznych, gdy one wyłaniają się same przez się; żądać, aby społeczeństwo pogrążało się w przymusowy stan odrętwienia z tego jedynie powodu, że życie polityczne ma być jedynie udziałem dotychczasowych kierowników nawy krajowej. Przeciwnie, u nas zwłaszcza w zachodniej części kraju, stosunki ułożyły się o tyle szczęśliwie, że przy wyborach możemy i powinniśmy śmiało rozwinąć sztandary: niech ludność skupia się pod niemi, niech przyznaje się do pewnych zasad, niech powie każdy, czego chce i do czego dąży. Nie będzie to akcyą rozkładową, lecz zszeregowaniem społeczeństwa w bitne, karne i patryotyczne zastępy, które wybierają sobie same dowódców, aby pod ich komendą służyć dobru publicznemu.

Już zaledwo kilkanaście dni dzieli nas od urny wyborczej, a przecież do tej chwili zszeregowania się tego nie ma, bo brak sztandarów. Jedynie stronnictwo demokratyczne, reprezentowane przez lewicę sejmową, rzuciło hasło wyborcze, — konserwatyści zbyli społeczeństwo powołaniem się na swą tradycyę polityczną, której właśnie w dwóch trzecich częściach wyrzec się należy. Zaznaczamy to z naciskiem, że do tej chwili jeden tylko ukazał się na arenie wyborczej program polityczny, program lewicy sejmowej. Jedni przyjmują go w całości, drudzy żądają w nim zmian w tym lub owym kierunku, ale jest on bądź co bądź, jedynem głośnem hasłem, jakie ożywia dotąd akcyę wyborczą.

Miasta w pierwszym rzędzie zgłosiły się do tego programu, a rzeczą wielkiej doniosłości będzie, aby tę łączność swoją z programem demokratycznym zaznaczyły przy wyborach. Miasta są u nas demokratyczne i tylko pod sztandarem demokracyi wywalczyć coś mogą; wybory więc w miastach muszą wykazać przyrost żywiołu demokratycznego, muszą mieć cechę wybitnie polityczną, jeżeli wyborcy miejscy chcą, aby się z nimi na przyszłość liczono.

Lud nasz budzi się dopiero z wiekowego uśpienia, nadto pośredniemi skrępowany wyborami, terroryzowany bezwzględnie w czasie akcyi wyborczej, nie może wystąpić samodzielnie. Jedynym więc wyrazem tej samodzielności naszej politycznej będą wyniki wyborów w kuryach miejskich, one torować mają drogę ludowi, a z nim społeczeństwu całemu.

Krokiem najwyższej nierozwagi byłoby zatem darzyć w miastach głosami ludzi, którzy albo jawnie szli zawsze ze stronnictwem konserwatywnem, albo otwarcie do zasad programu lewicy sejmowej przyznać się nie chcą. Precz z dwulicowością i bezprogramowością! Jeżeli wyborcy miejscy nie zasilą delegacyi naszej żywiołem szczerze demokratycznym, prawdziwie postępowym, spadnie na nich odpowiedzialność, gdy zawiśnie nad nami ręka wsteczników, którzy dzisiaj śmią twierdzić, że polityki zmieniać nie potrzeba, choć zmieniło się społeczeństwo całe, choć wyrosły nowe onego potrzeby, a zmienić się muszą stosunki polityczne w całem państwie.

Mógł ktoś najlepszym być posłem choćby „przeszło dwadzieścia lat“, — jeźli nie pisze się wyznawcą zasad postępowych, demokratycznych, jeźli wzrósł i zżył się do tego stopnia z kliką wsteczników, że odmienić się i ducha czasu zrozumieć nie jest w stanie — posłem z miasta być nie powinien, bo nie jest wyrazem jego charakteru politycznego.

Niech się więc miasta nasze nie dają łudzić tradycyą polityczną i bladą bezprogramowością —lecz wyborem ludzi postępowych i demokratycznych niech przyłożą ręki do reformy politycznej, której kraj tak gwałtownie potrzebuje.

Sprawy krajowe.

***Lwów,** 21 lutego.*

(Pożyczki i zasiłki z funduszu przemysłowego).

(S.) Na wczorajszem swem posiedzeniu uchwalił Wydział krajowy stosownie do wniosków krajowej komisyi dla spraw przemysłowych przyznać z krajowego funduszu przemysłowego następujące pożyczki niżej wymienionym osobom i instytucyom:

1) Spółce produkcyjnej pod firmą: „Pracownia Związkowa robotników stolarskich „Nadzieja“ w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, pożyczkę dodatkową 3 procentową w 20 ratach kwartalnych, począwszy od 1 stycznia 1892, spłacalną w kwocie 1500 złr., na urządzenie w Krakowie składu tanich mebli miejscowego wyrobu;

2) Spółce ślusarskiej w Świątnikach Górnych, pożyczkę 3 procentową w kwocie 1500 złr., pod temi samemi warunkami jak powyżej wymieniono spłacalną na rozszerzenie przedsiębiorstwa i ułatwienie produkcyi;

3) p. L. J. Malewskiemu, właścicielowi fabryki korków we Lwowie, pożyczkę 3-procentową w kwocie 4800 złr., spłacalną w terminach określonych powyżej, pod warunkiem zabezpieczenia jej hypotecznego na realności, będącej własnością p. Malewskiego. Pożyczka ma posłużyć do rozszerzenia fabryki p. Malewskiego, która już dziś zatrudnia około 60 robotników i poczyna wypierać z kraju naszego fabrykaty niemieckie.

4) Franciszkowi i Franciszce Zajączkom, właścicielem fabryki sukna w Kętach, pożyczkę w kwocie 4.800 złr., trzy-procentową spłacalną, tak samo jak powyżej podano pożyczki, pod warunkiem hipotecznego zabezpieczenia kwoty pożyczkowej na realnościach państwa Zajączków. Fabrykę zwiedził p. Henryk Gruszecki, inżynier i kierownik krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, i wydał bardzo korzystną opinię o jej urządzeniu. Pożyczka jest przeznaczona na rozszerzanie tego bodaj czy nie jedynego w krajn naszym zakładu sukienniczo-fabrycznego.

Również na wniosek komisyi krajowej dla spraw przemysłowych postanowił Wydział krajowy dwom stypendystom, z funduszu przemysłowego popieranym, a kształcącym się w c. k. fachowej szkole tkackiej w Bielsku, Janowi Troynarowi i Józefowi Wiechowi podwyższyć dotąd w kwocie 25 złr. miesięczne pobierane stypendyum, do kwoty 30 złr. miesięcznie.

Wincentemu Döllerowi, celującemu uczniowi III roku rządowej szkoły fachowej dla wyrobów z drzewa w Bergreichenstein w Czechach, rodem z Kołomyi, przyznał Wydział krajowy stypendyum w kwocie 10 złr. miesięcznie, a to na czas jego nauki w powyżej wymienionym zakładzie i pod warunkiem dalszej pilnej pracy.

Wybory do Rady państwa.

***Kraków,** 23 lutego.*

Grono wyborców miasta Krakowa, na zgromadzeniu, dnia 18 t. m. w gmachu Towarzystwa ubezpieczeń odbytem, uchwaliło kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego na posła z naszego miasta. Równocześnie wydano odezwę z poleceniem wyborcom tej kandydatury.

W odezwie tej oddano hołd zasługom p. Chrzanowskiego, jakie w przeszło 20-letniej publicznej służbie położył, podniesiono patryotyczne jego usposobienie i z tego powodu zalecono wybór jego dalszy z miasta Krakowa. O przekonaniach politycznych p. Leona Chrzanowskiego, na których w dzisiejszym stanie rzeczy najwięcej zależeć musi, nie ma ani słowa wzmianki, — podobnie jak do żadnych zasad politycznych nie przyznają się podpisani na odezwie.

Po tem, co mówimy dzisiaj w artykule wstępnym, nie wiele zostaje nam o kandydaturze p. Chrzanowskiego do powiedzenia. P. Chrzanowskiemu nie odmawiamy gorliwości w pracach poselskich, lecz sądzimy, że nie może i nie powinien on być reprezentantem miasta, którego stanowcza większość wyznaje zasady demokratyczne a nic nie chce mieć wspólnego ze stronnictwem pseudo konserwatystów, którego zwolennikiem i usłużnem narzędziem był zawsze p. Leon Chrzanowski. Dość powiedzieć, że p. Chrzanowski w znanym wiecu miast i miasteczek nie brał udziału.

Nie przeczymy, że p. Chrzanowski może być pożytecznym posłem, lecz żadną miarą nie powinien posłować z miasta Krakowa, gdy staje w sprzeczności z przekonaniami politycznemi jego wyborców.

Komitet ściślejszy „Koła mężów zaufania klubu lewicy sejmowej, oddziału krakowskiego“ zatwierdził na onegdajszem posiedzeniu kandydaturę p. Stanisława Wysockiego na okręg wyborczy Krosno-Gorlice-Jasło.

Posiedzenie komitetu centralnego odbędzie się w poniedziałek 23 lutego o 3 godzinie 3 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przedmiotem obrad: zatwierdzenie kandydatur.

Włościański komitet przedwyborczy zawiązany w Mogile celem popierania kandydatury p. Michałka, wydał odezwę wyborczą, w której czytamy:

„Piotr Michałek, jako syn włościański, zna dokładnie wszelkie potrzeby i dolegliwości włościan, wie co chłopa gniecie i boli, dlatego też lepiej od innych potrafi bronić interesów włościan. On też jedynie zasługuje na to, aby z okręgu mniejszej własności Kraków-Wieliczka-Chrzanów został posłem wybrany. W mowie kandydackiej powiedział Michałek, że będzie się starał, jeżeli zostanie wybrany, o reformę monopolu soli, aby ludność nie płaciła tyle za sól co dzisiaj, aby gminom wynagradzał rząd to, co gmina zamiast rządu wykonuje, że będzie się starał o reformę ustaw o opłatach i należytościach itd. itd. — jednem słowem będzie bronił kraj i lud od wszystkiego, co dla kraju i ludu szkodliwe. Nie będzie prosił i błagał, jak to dotychczas posłowie robili, ale będzie się głośno upominał urzędu o to, co się krajowi słusznie należy.

„Piotr Michałek jest zatem naszym kandydatem — jego wybierzemy na posła do Rady państwa — jeżeli kochamy prawdziwie tę glebę, na której pracujemy, nasze żony i dzieci, nasze zagony i dobytek, jeżeli nam prawdziwie zależy na dobru własnem, gminy i całego kraju.

„Precz z wódką, kiełbasą i pieniądzmi, my nie Judasze, nie damy się przekupić — ale wybierzemy tego, który nas prawdziwie kocha, dla nas żyje i pracuje. Nie jesteśmy już małoletniemi i niedojrzałemi dziećmi, wolno nam wybierać swoich przedstawicieli, dlatego głosujmy za Piotrem Michałkiem, notaryuszem z Jordanowa.

Komu droga włościańska sukmana i wiejska strzecha — ten odda głos na Piotra Michałka.“

Chrzanów, 20 lutego. W dniu dzisiejszym w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem Ant. hr. Wodzickiego odbyło się zebranie przedwyborcze komitetu powiatowego. — Przewodniczący odczytał pisma pp. Michałka i dra Dziewońskiego, którzy kandydaturę swą zgłosili. Następnie wiceprezes Rady powiatowej p. Baranowski zdał sprawę imieniem delegatów do Krakowa dla porozumienia się z delegatami krakowskimi i z Wieliczki wysłanych co do osoby kandydata. Z sprawozdania tego okazało się, iż delegaci chrzanowscy pierwotnie popierali kandydaturę Antoniego hr. Wodzickiego, lecz gdy delegaci krakowscy oraz z Wieliczki na takową zgodzić się nie chcieli, ustąpili i postanowili zgodnie ks. prof. dra Chotkowskiego popierać i uchwałę swą komitetowi centralnemu do zatwierdzenia przedłożyć.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości zapytał przewodniczący, czy życzy sobie kto głos zabrać, w przekonaniu, iż p. Michałek obecny na sali zechce przemawiać, lecz gdy ten o głos nie prosił, p. wiceprezes Baranowski wprost zapytał p. Michałka, czy zamierza mowę kandydacką wypowiedzieć, na co tenże oświadczył, iż ponieważ widzi, że sprawa jest już przesądzoną, jakkolwiek kandydatury się nie zrzeka, przemawiać nie będzie.

Rozchodzą się tu wieści, iż prócz Mogilan, również i w Regulicach włościanie się zebrali, by kandydaturę p. Michałka popierać.

Wieliczka, 22 lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego. Przewodniczący p. Wilhelm Koch oświadczył zgromadzonym wyborcom, iż kandydaturę zgłosili: p. Lipiński notaryusz z Nowego Sącza i p. Bolesław Długoszewski inżynier i członek Izby handlowej lwowskiej, Sandeczanin. Obecny na zgromadzeniu kandydat p. Lipiński wygłosił w krótkości wyznanie swej wiary politycznej, następnie odczytano telegraficzne zgłoszenie kandydatury p. Bolesława Długoszewskiego.

P. dr. J. Dziewiński imieniem grona wyborców postawił kandydaturę dra Ferdynanda Weigla z Krakowa.

Na wniosek p. Laguny uchwalono wezwać kandydata p. Bolesława Długoszewskiego celem wyznania wiary politycznej przed wyborcami wielickimi — a na wniosek p. Grzybczyka uchwalono wystosować pismo do p. dra Weigla z zapytaniem, czy w razie wybra-

---

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

3 (Ciąg dalszy.)

Wyciągnęła drobną prawie dziecięcą rączkę. Była gorąca i drżała, jak kłos wśród wichru. Zwróciła na mnie duże oczy. Piękne były w tej chwili, najpiękniejsza z dzisiejszych królewnych mogłaby im pozadrościć.

Przez cały wieczór byłem jej rycerzem. Nie dbałem o spojrzenia złośliwe, lub w pięknych słowach ukryte żądełka. Czułem się szczęśliwym, że biednej, przypadkiem „wydziedziczonej“, mogłem sprawić kilka chwil zadowolenia w szarych dniach jej życia! Było to także moje zadowolenie.

Rozumie się, że prócz tego zadowolenia nie miałem innych zamiarów. Chciałem dać innym przykład, że w pożyciu towarzyskiem nie trzeba wyróżniać uprzywilejowanych od wydziedziczonych przypadkiem. Przeciwnie tym ostatnim należy się nawet pewna indemnizacya za to, co utracili nie przez własne winy.

Takie były pobudki mego postępowania. —

Na drugi dzień przyszedł do mnie kolega i zaraz na progu zawołał:

— *Salve Caesar!* Wczoraj wszystkich nas pobiłeś, a wszystkie podbiłeś. Mamy i córki śpiewają hymny dla ciebie! Co to za człowiek dobrze wychowany! Jaki on szlachetny i delikatny! Biednej garbusce sprawił nielada biesiadę. Żaden młody człowiek koło niej tyle się nie nakręcił!.. Cóżby to było, gdyby koło jakiej ładnej, posażnej i przyzwoitej zaczął się kręcić?

— Cóż ty nazywasz przyzwoitością!? — krzyknąłem.

— Przyzwoitością?... nie, źle się wyraziłem. Chciałem powiedzieć: niezwykłej.

— Tylko ludzie powszedni lubują się w powszedniości!

Kolega zamilkł — i więcej tego tematu nie potrącał.

Przypomniałem sobie po jego odejściu, że szarej sukience obiecałem pewną książkę. Wyszedłem na ulicę. Na rynku spotkałem matronę, która z powodu powinowactwa z cioteczną siostrą mego wujaszka kazała się nazywać ciocią.

— Urodziłeś się w czepku, Michałku — rzekła do mnie, — korzystaj z tego.

— Z czego, ciociu? — zapytałem.

— Widziałam się właśnie z Izą. Jest tobą oczarowana. Nie miała dosyć słów, aby cię należycie ocenić. Wszystko jej u ciebie przypadło do smaku. Radzę nie zasypiać gruszek w popiele. Drzeć łyko, póki się daje; kuć żelazo, póki gorące! *Adieu, mon cher Michel!*

Mimo tego odurzającego szmermela wszedłem do kamienicy, w której mieszkała szara sukienka. Musiałem drapać się na ostatnie piąterko. Otworzyłem drzwi. Jakaś staruszka zapytała mnie, czego żądam.

— Przyniosłem książkę dla panny Maryi.

— A!.. to pan dobrodziej! — zawołała — zaraz, zaraz...

Pobiegła do drugiego pokoiku. Obejrzałem się w około. Mieszkanko było ubogie, ale czyste. Sofka, stolik, kilka krzeseł i w oknie białe firanki.

Wyszła do mnie wczorajsza bohaterka. Szary szlafroczek uwydatniał jeszcze bardziej jej ułomność. Twarz była bledsza, niżeli wczoraj, jakby po nocy bezsennej, ręce jeszcze chudsze. Oczy tylko były te same — ciemne i płonące.

— Jakiś pan dobry! — szepnęła z lekkim rumieńcem — nie umiem nawet panu za to podziękować!

— Całą noc mówiła mi o panu! — dodała znowu matrona z wejrzeniem niekłamanego uwielbienia.

— Niechże mnie ciocia tak nie obmawia.... mówiłam o wczorajszym wieczorze!... Bardzo ładny był wieczór... udał się wyśmienicie!... Czy uważałeś pan, jak wczoraj panna Iza ślicznie wyglądała?

— Wśród tak licznego roju wielbicieli nie mogła inaczej wyglądać! Każda na jej miejscu byłaby piękną.

— To prawda... szczęście potęguje wdzięki!— szepnęła z cicha i smutno spuściła oczy.

Od tego dnia często przynosiłem jej książki. Widziałem, że grzeczność moja i usłużność niewymownie ją uszczęśliwiały. Zapewne nikt się z taką usłużnością do niej nie kwapił; w jej oczach byłem wyjątkowym.

Po każdych takich odwiedzinach wychodziłem lepszy i więcej z siebie zadowolony. Spełniałem dobry uczynek. Czułem nagrodę, która zazwyczaj po dobrym uczynku napawa słodkiem uczuciem nasze serca. Widziałem, że sprawia jej to nie małą przyjemność, w jej oczach byłem prawie bohaterem. Ciotka pasowała mnie dawno na rycerza.

Odwiedziny moje powtarzały się prawie co tydzień. Stały się one niejako potrzebą dla mnie. Pocieszałem ją w pesymistycznych jej wyrzekaniach, za co odbierałem nagrody niekłamanej, gorącej wdzięczności. Była moją prawdziwą przyjaciółką.

Pewnego dnia otrzymałem list od ojca. Pisał mi, że dowiedział się od ciotki o przychylnej dla mnie opinii w domu rodziców panny Izy. Informacye, jakich zasięgnął o materyalnem ich położeniu i koligacyach, dosyć go zadowolniły. Pozwolił mi więc bywać w tym domu w zamiarach matrymonialnych, a nawet do tego zachęcał.

Po przeczytaniu tego listu uczułem zaraz jakiś niesmak. Coś mnie w nim raziło, czego dobrze określić nie umiałem. Po niejakim czasie odczytałem go po raz drugi.. i wtedy nie uczułem wcale tego niesmaku. Przeciwnie, poruszył on w mojej głowie pewne wcale przyjemne myśli. Panna Iza słynęła z urody, majątek był znaczny. Wielu kusiło się już o jej rękę, nawet takich, którzy byli godniejsi może odemnie. Gdyby mnie nad nich przełożyła, czyżby było to tak wielkie nieszczęście dla mnie? Przeciwne, zazdroszczonoby mi takiej panny... a jeszcze bardziej... małżonki!

Od tego słowa, jak w każdej młodej głowie, rozpoczęły się różne mrzonki i rojenia. Marzyłem o pannie Izie, widziałem ją coraz częściej przed sobą, osobliwie w nocy, gdy powieki nie chciały się skleić.

Zrazu coś mi te marzenia mąciło. Wpadały mi w oczy książki, szarej sukience nie odniesione i różne inne rzeczy. Z czasem jednak zacząłem się przyzwyczajać do tych marzeń, a nawet postanowiłem zbliżyć się do nich.

Idąc za wolą ojca, zrobiłem wizytę rodzicom Izy. Nie obowiązywało mnie to do niczego. Chciałem się tylko przekonać zdala, ile jest prawdy w relacyach tak zwanej „cioci“ mojej.

Przyjęcie, jakiego doznałem, przeszło moje oczekiwanie. Powitano mnie jak gościa dawno upragnionego. Rodzice zasypali mnie komplementami, a panna Iza wpatrywała się we mnie swem szklistem spojrzeniem, na dnie którego czyha skrzydlaty chłopczyk z łukiem i pękiem strzał rozkosznych.

Po niejakim czasie cofnęli się rodzice, zostawiając nas sam-na-sam. W wieku pary, telegrafu i hypnotyzmu szybko biegną rzeczy, a nawet staranie się o pannę. Byłem w tej chwili na wszystko zdecydowany.

— Pan byłeś... czy raczej jesteś jeszcze bardzo niewdzięczny — odezwała się do mnie niepewnym głosem panna Iza.

— Ja niewdzięczny? — zawołałem czerwony ze wzruszenia. — Powiedz mi pani, kogóż to zraniła to moja niewdzięczność, a ja przyrzekam natychmiast wyssać tę ranę, chociażby już była dłuższem cierpieniem zatruta!

Iza pogroziła mi figlarnie paluszkiem.

(C. d. n.)

nia go z miast Wieliczka, Nowy Sącz i Biała wybór przyjmie.

W końcu kandydat p. Lipiński zgromadzonym oświadczył, iż w razie przyjęcia ofiarowanej kandydatury dra Ferdynanda Weigla, — zrzeka się swej kandydatury.

Tarnów, 22 lutego. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze. Salę teatralną, loże i galeryę zapełniła szczelnie publiczność, która zajęła nawet miejsca za kulisami i na scenie. Na sali obecni byli tylko wyborcy.

Burmistrz p. Rogoyski zagaił zgromadzenie i wezwał p. dra Trybulca jako gościa, aby pierwszy złożył wiarę polityczną. W przemówieniu swojem, które nie zdradzało talentu oratorskiego, p. dr. Trybulec przyznał się do programu klubu lewicy i omawiał niektóre ze szczegółowych jego punktów. W końcu wygłosił tyradę na temat zgody wszystkich stronnictw.

Z kolei przemawiał dr. Goldhammer i również ogłosił się za zwolennika programu lewicy. W myśl tej odezwy stanął on na gruncie narodowym i przeszedł następnie do reform ustawodawczych, które za niezbędne uważa. Mowca podniósł także potrzebę pomnożenia sił sędziowskich i ta część mowy, wypowiedziana z właściwą mu swadą, wypadła najlepiej. Mniej szczęśliwą była natomiast część polityczna mowy.

Ze zgłoszonych kandydatów ostatni przemawiał kandydat, zalecony przez koło mężów zaufania sejmowego klubu lewicy, dr. Tadeusz Rutowski. W znakomitem przemówieniu, pełnem głębszych myśli, podniósł mowca, że polityka kraju naszego i jego reprezentacyi nie może zacieśniać się w granicach partykularyzmu, lecz musi być przejętą poczuciem łączności z innemi dzielnicami. Myśl tę wypowiedzianą w programie klubu lewicy rozwinął kandydat świetnie, wykazując, że należy starać się o zupełną autonomię w kraju, lecz równocześnie myśleć o zdobyciu silnej pozycyi w Wiedniu. Omawiając ewentualność nowych związków Koła polskiego w Izbie poselskiej dr. Rutowski wyraził przekonanie, że Koło nie może nigdy zawrzeć sojuszu ze stronnictwem, któreby nie stało na gruncie autonomii wszystkich ludów i dążyło do zgniecenia narodowości słowiańskich. W końcu mowca omawiał program ekonomicznego rozwoju.

Mowcę witano i żegnano gromkiemi oklaskami i okrzykami, a mowę jego przerywano często oznakami zadowolenia.

W końcu przemówił adjunkt sądowy p. Maerz, który w sposób niezbyt parlamentarny wystąpił przeciw p. Goldhammerowi i postawił kandydaturę swoją do dyspozycyi wyborców. Po przemówieniach tych i po interpelacyach, na które odpowiadali kandydaci, przewodniczący poseł Rogoyski zamknął zgromadzenie. Wrażenie, jakie wynieśli wyborcy ze zgromadzenia, było nader korzystne dla p. dra Rutowskiego. (Wszystkie patryotyczne i szczerze demokratyczne żywioły powinny skupić się i wytężyć wszelkie siły, aby zapewnić wybór dotychczasowego posła, który wszystkich kandydatów przewyższa parlamentarną rutyną, fachowem wykształceniem, głębszą myślą polityczną a nawet wymową.

Łańcut, 22 lutego. Posiedzenie komitetu przedwyborczego, zwołane przez zastępcę prezesa p. Bolesława Zardeckiego, odbyło się 14 b. m. w sali Rady powiatowej przy udziale członków Rady powiatowej i wybitniejszych osobistości całego powiatu w liczbie 39.

Po zagajeniu posiedzenia przez wybranego przewodniczącego p. Bzowskiego, który zaproponował zgromadzeniu, by kandydaturę dotychczasowego posła hr. Hompescha popierać, postawił p. Zardecki, wniosek zwolnienia obecnego kandydata hr. Hompescha od sprawozdania z czynności parlamentarnych i by mu votum zaufania udzielić, co zgromadzenie jednogłośnie uczyniło, poczem hr. Hompesch dziękując za zaufanie, przyrzekł sprawy powiatu jak dotąd gorliwie popierać. Następnie odpowiadał p. Hompesch na interpelacye, czynione mu przez kilku członków komitetu przedwyborczego.

W końcu po odczytaniu przez p. Zardeckiego programu lewicy, który zgromadzenie przyjęło i wybraniu ściślejszego komitetu, któremu popieranie kandydatury hr. Hompescha zalecono — zamknięto posiedzenie.

Drohobycz, 22 lutego. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców, na którem dr Roszkowski zdał sprawę ze swych czynności poselskich, a następnie w dłuższem przemówieniu rozwinął znany program lewicy sejmowej. Licznie zebrani wyborcy jednogłośnie udzielili mu votum zaufania i uchwalili polecić jego kandydaturę jako jedyną na tutejszy okręg.

Biała, 22 lutego. Na prywatnem zebraniu uchwalili wyborcy naszego miasta, — o których z góry przekonanym być można, że nikomu z Polaków głosu nie dadzą, kandydaturę ministra Gantscha i uchwalili wysłać doń prośbę o przyjęcie kandydatury.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej była wczoraj mowa o wyborze posła Poseł sejmowy p. Strzygowski oświadczył, iż w Sejmie należy do lewicy i podziela jej zasady. P. Lukas sądził, że wyborcy bialscy, jako *„Deutsch-Oesterreicher“* nie mogąc przeprowadzić swego kandydata, powinni wstrzymać się od głosowania. Wreszcie wybrano komitet z 6 członków, wyłącznie Niemców.

W okręgu mniejszej własności Biała-Żywiec oprócz p. Czecza i Kramarczyka wysunął swą kandydaturę adwokat z Krakowa p. Dobija, który głosi, iż zyskał aprobatę księcia kardynała Dunajewskiego i że skutkiem tego ma duchowieństwo poprzeć tę zresztą niepopularną i przez ogół wyborców wcale niepożądaną kandydaturę. Otóż wieści te są najzupełniej bezzasadne, a w tych dniach wyjdzie orędzie od księży, zaprzeczające tym pogłoskom.

Ruski ruch wyborczy. Przed kilku dniami pisaliśmy o zatwierdzeniu dziesięciu kandydatów ruskich przez główny komitet wyborczy ruski. Między tymi kandydatami znajduje się także Józef Kulczycki dla okręgu wyborczego Buczacz-Czortków. Kandydatą tego zatwierdził komitet główny na żądanie komitetu przedwyborczego miejscowego. Onegdaj nagle otrzymuje Romańczuk telegram z Czortkowa, że komitet przedwyborczy cofa kandydaturę Kulczyckiego, a stawia księdza Hałuszczyńskiego i żąda od komitetu głównego, aby tę kandydaturę zatwierdzono. Ciekawe będzie, jak sobie wobec tego postąpi komitet główny.

Z kilku miejscowości w Galicyi wschodniej dochodzą wiadomości o nadużyciach, jakie popełniają żandarmi na wyborcach włościańskich przy prawyborach. I tak w Rawie Ruskiej napędzono wyborców w dzień prawyborów, na szarwark, a gdy jeden z włościan oburzony, powiedział, że „dzisiaj są wybory“, policyant krzyknął na niego: „Kto ci powiedział, że dzisiaj są wybory? — Marsz.“

O podobnem postępowaniu donoszą do *Diła* z powiatu buczackiego.

„W Trościance powiatu buczackiego prawybory rozpisane zostały na 18 b. m. na 9 godzinę rano. W nocy z 17 na 18 między godziną 1 a 3 po północy przyjechał komisarz wyborczy Lange z pisarzem do wsi, zwołał dwóch, czy trzech swoich gospodarzy i w porozumieniu z wójtem przeprowadzili prawybory. Wzburzenie między ludnością z tego powodu ogromne, sześćdziesięciu gospodarzy podpisało protest przeciwko temu postępowaniu i wniosło go do starostwa. Jaki będzie rezultat, nie wiadomo“.

Z powiatu zaleszczyckiego otrzymało *Diło* także kilka korespondencyj ze skargami na przeprowadzone prawybory. „Ludzie narzekają i wnoszą protesty“, czytamy w korespondencyi.

Tymczasem moskalofile nie ustają w propagandzie. Między ludem głoszą, że Romańczuk i jego towarzysze dążą potajemnie do odbudowania Polski, przestrzegają, by nie słuchano głosu księży, którzy popierają program Romańczuka.

Głosy z kraju.

***Wadowice**, 22 lutego.*

Otrzymujemy pismo następujące:

W miesiącu wrześniu 1889 r. zawiązało się w Wadowicach „Towarzystwo Zaliczkowe ochrony ziemi.“

Zbawienny cel, jaki sobie Towarzystwo wytknęło i tendencya obudzenia w stanie włościańskim pewnej samodzielności, aby włościanie zaczęli myśleć sami o sobie i grupowali się w celu samopomocy — zdecydowały mnie do przystąpienia do tego Towarzystwa. Przy ukonstytuowaniu się Towarzystwa wybrany zostałem na dyrektora i wiceprezesa do dyrekcyi tego Towarzystwa.

Prezesem został wybrany ks. Bryniarski, wikary z Wadowic, fachowym dyrektorem p. Zalański, sekretarzem - dyrektorem p. Wiśniowski, kierownik szkoły w Choczni, członkiem dyrektorem p. Pindelski, krawiec z Wadowic, zastępcami dyrektorów pp. Piotr Widlarz i Antoni Sikora, właściciele gruntów w Choczni. Obecnie bieży już drugi rok egzystencyi rzeczonego Towarzystwa.

Pociągnięty szlachetnością celu, dałem się i ja uwieść różowym zapatrywaniom p. Zalańskiego, który jeździł i werbował po gminach członków.

Dziś ochłonąwszy z pierwotnego szału, kiedy z zimną rozwagą spoglądam na postępowanie głównego i faktycznego kierownika Towarzystwa p. Zalańskiego, przekonuję się, że Towarzystwo weszło na tory, które do pożądanych celów nie doprowadzą i że Towarzystwo wcześnie upaść może.

Pan Zalański starał się obiecywaniem złotych gór zyskać jak najwięcej pomiędzy włościanami udziałowych podpisów. Liczbą podpisów imponował p. Zalański innym i tym środkiem zdobywał nowe podpisy, a raczej przyrzeczenie wstąpienia do Towarzystwa. Ale od przyrzeczenia wstąpienia do kieszeni daleko! Zaledwie do dziś dnia cząstka podpisanych, czyli przez p. Zalańskiego wpisanych włościan, popłaciła udziały, reszta zaś członków bez podpisania formalnej deklaracyi nie będzie mogła być zmuszoną do zapłacenia udziałów.

Staraniem p. Zalańskiego było wykluczyć możliwie wszelki współudział w Towarzystwie inteligencyi. P. Zalański chciał być samodzielnym dyktatorem, jak dobitnie okazało się, gdy p. Jan Stupiński słuchacz prawa we Lwowie przesłał udział i zgłosił wstąpienie do Towarzystwa Wadowickiego, lecz że tego nie życzył sobie p. Zalański, przyjęty nie został. Mnie, jako mieszkającego pod bokiem i na zawołanie gotowego, rzadko wzywał p. Zalański do dyrekcyi na posiedzenie, bojąc się mej opozycyi i niezależnego zdania.

Powołani na dyrektorów Stowarzyszenia nie mają, z wyjątkiem ks. Bryniarskiego, odpowiedniego stopnia wykształcenia i fachowego uzdolnienia do kierunku podobną instytucyą, a w dodatku stan majątkowy pp. Pindalskiego i Wiśniawskiego bardzo mały, zaś p Zalańskiego kaucya jest żony własnością, gospodarstwa zaś gruntowe Piotra Widlarza i Antoniego Sikory nie są to dobra obszerne, aby mogły wpłynąć na podniesienie gruntu tejże instytucyi. Jakie zaś majątki i grunta należący członkowie do Stowarzyszenia posiadają, a może są i tacy, co szczupłe posiadają, o tem twierdzić nie można. Tak między inteligencyą miejską jak i między obywatelstwem liczymy wiele osobistości, które chętnie przystąpiłyby do Stowarzyszenia, ale p. Zalański zamknął przed nimi wrota, drażniąc uszczypliwie w *Pszczółce* i *Wieńcu*.

Pan Zalański, założyciel i jedyny filar stowarzyszenia, stara się obecnie o mandat poselski do Rady państwa, a instytucyę młodą, dziecko swoje własne, które jeszcze nie wyszło z pieluch, chce porzucić i oddać w mamki! Czy sam nie wierzy w jego życie i chce je jak najprędzej opuścić? W jakim celu zakładał Towarzystwo? Czy tylko dla tego, aby zyskać posadę i chleb dla siebie, a dziś, gdy widzi, że takowe nie prosperuje i chwieje się, chce jak najprędzej dezerterować, a popularności Towarzystwa chce użyć jako drabiny do wydrapania się na stanowisko posła do Rady państwa? Są to pytania, które się mimowolnie nasunąć muszą, ale na które odpowiedzieć nie umiem.

W tych warunkach nie chcę dłużej, aby moje nazwisko służyło za ponętę do wabienia ludzi i łapania ich jak na wędkę, i publicznie zgłaszam moje wystąpienie z ludowego Towarzystwa wadowickiego i już złożyłem mandat z godności dyrektora i wiceprezesa z dniem 14 lutego b. r. pisemnie na ręce prezesa dyrekcyi ludowego Towarzystwa w Wadowicach.

Józef Czapik gospodarz, oraz wójt w Choczni przy Wadowicach i członek Wydziału Rady powiatowej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 lutego.*

Do *Neue Fr. Presse* donoszą ze Lwowa, że obiegają tam wieści, jakoby przywódcy polskiego demokratycznego stronnictwa, których wybór do Rady państwa nastąpi na podstawie programu, ogłoszonego przez komitet mężów zaufania sejmowej lewicy, są zdecydowani, w Kole polskiem wystąpić z myślą zbliżenia się do zjednoczonej lewicy niemieckiej, oczywiście w tem przypuszczeniu, że liczba mandatów staroczeskich ulegnie silnemu zmniejszeniu, któreby uzasadniło niezdolność ich do aliansu. W każdym wypadku polskie stronnictwo demokratyczne dalekiem jest od podania ręki przychylnym Rosyi Młodoczechom. Dawny prezes Koła polskiego Jaworski przybył tu — pisze lwowski korespondent *Neue Fr. Presse* — i konferował wczoraj z wybitnymi członkami polskiego centralnego komitetu wyborczego. Przywódcy polskiego konserwatywnego stronnictwa zachowują dotąd wielką rezerwę w omawianiu przyszłego ukonstytuowania się i ugrupowania stronnictw w parlamencie.“

Są to wszystko wieści, pozbawione wszelkiej realnej podstawy, już choćby dlatego, że wynik wyborów dopiero zadecydować może o wszelkich możliwych „aliansach“. Stronnictwo demokratyczne przed niewodem ryb łowić nie będzie.

Z Niemiec. Zdanie o mowie cesarza. Wynik subskrypcyi.

Z mowy cesarza Wilhelma, którą w streszczeniu na innem miejscu podajemy, dzienniki postępowe, a szczególnie *Freisinnige Ztg* są bardzo zadowolone. Według tego dziennika — ustęp mowy, że interesa partykularne powinny robić ustępstwa na rzecz dobra powszechnego, odnosi się szczególnie do konserwatywnych agrarzystów i do ich agitacyi przeciw zniżeniu ceł od płodów ziemiańskich w traktacie cłowo-handlowym z Austro Węgrami. Dzienniki narodowo-liberalne i konserwatywne jeszcze się nie zoryentowały w położeniu i milczą jeszcze o tej mowie cesarza.

Pogłosce o wyjeździe cesarza do Włoch na czas dłuższy zaprzeczono stanowczo ale potwierdza się wiadomość, że cesarz zamierza tego roku odbyć dłuższą podróż po Anglii i odwidzić wszystkie znaczniejsze miasta, aby na własne oczy ujrzeć i zbadać stosunki wzajemne robotników i przedsiębiorców.

Podpisy na pożyczkę w kwocie 200 mil. marek dla Rzeszy niemieckiej i równocześnie 250 mil. dla Prus powiodły się świetnie. Łączna kwota podpisana wynosi dwadzieścia miliardów czyli dwadzieścia tysięcy milionów. Dzienniki niemieckie chlubią się tak świetnem powodzeniem i przypominają przy tej sposobności że podpisy na ostatnią pożyczkę we Francyi nie wypadły tak świetnie, jak w Niemczech bo tam na 800 milionów z górą podpisano 15 miliardów, tu zaś na 450 mil. ofiarowano 20 miliardów. Jednak zapominają te dzienniki, że podpisy na pożyczkę francuską odbyły się wyłącznie we Francyi a w podpisach na pożyczkę niemiecką wzięto udział także w Austryi. Do świetniejszego powodzenia w Niemczech przyczyniła się także bardzo skutecznie ta okoliczność, że kurs emisyi w Niemczech był względnie bardzo niski, dla kapitalistów wielce korzystny, a przeto do podpisywania bardzo zachęcający.

Znowu toast cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm zwykł z każdej zręcznie nadającej się sposobności korzystać, aby uroczyście wypowiadać swoje poglądy i wzywać do skupienia się pod jego komendę. Kilka takich przemówień można nazwać chybionemi, ale niektóre zawierały zapowiedź reform, które następnie wypracowane, są teraz na porządku dziennym obrad Sejmu pruskiego.

Najchętniej lubi cesarz wygłaszać swoje poglądy na dorocznych ucztach Sejmu prowincyonalnego brandenburskiego; te przemówienia odznaczały się dotąd większe nad inne doniosłością swego znaczenia. Takie przemówienie wygłosił on dnia 20 b. m. W niem rzekł między innemi:

„Wiem dobrze, że w minionych latach stało się nie jedno, co mnie i wam było przykrem; mimo to cieszy mnie, że usiłowania, skierowane do wspólnej pracy nad pomyślnością kraju, nie padły na nieurodzajną glebę. Jeżeli się wydaje, że nastał pewien zastój, pewne wahanie, to wynika z tego, że nie jeden nie pojmuje drogi, na jaką wstąpić wypada. Jeżeli chcemy wspólnie pracować, musimy patrzyć na całość“.

Następnie wspomniał cesarz o swej przeszłorocznej podróży do Memla i zawiązał do tego swoje uwagi nad okresem przed wojnami o oswobodzenie Niemiec. Tam należy szukać początku teraźniejszej wielkości Rzeszy niemieckiej. Na rodzinie panującej ciąży obowiązek dochować niezłomnej wiary w Boga i wytrwałości w pełnieniu obowiązków; lud zaś ma obowiązek mieć niezachwiane zaufanie do swego wodza. W ten sposób znajdziemy się razem. W tem zaufaniu polega tajemnica wielkości Ojczyzny...

„W czasie teraźniejszym szerzy się po świecie duch nieposłuszeństwa, i stara się bałamucić umysły. Ale ja nie dam się sprowadzić z mej drogi. Chociaż to sprawia boleść, jeżeli się jest zapoznanym, mimo to mam zaufanie, że wszyscy monarchicznie usposobieni mężowie, a szczególnie Brandenburczycy nie zawachają się pójść za mną na drogę, którą za konieczną uznano. Stronnictwa powinny się poddać wymaganiom dobra powszechnego. Wierzcie mi, — ja działam w pełnieniu ciążących na mnie obowiązków i natchnienia wyższego. Nie minie ani wieczór, ani ranek, w którym nie wnosiłbym modłów za pomyślność narodu. Idźcie za mną — Brandenburczycy, wszyscy — jeden w drugiego! Niech żyje Brandenburgia! Hurra!“

Dla ocenienia tej mowy należy uwzględnić przedewszystkiem zgromadzenie, przed którem została wygłoszoną, a zgromadzenie to w przeważającej liczbie składa się z konserwatywno-agrarnej szlachty, niechętnej reformom ustawy gminnej i systemu podatkowego nie mniej, jak zamysłom traktatu cłowo-handlowego z Austro-Węgrami na podstawie zniżenia ceł od płodów ziemiańskich Odwołanie się do misyi nadziemskiej w pełnieniu obowiązków monarszych i do dawnych tradycyj, nie omieszka wywrzeć silnego wpływu na umysły junkrów brandenburskich.

Narzekanie na ducha nieposłuszeństwa i żądanie, aby się poddano wymaganiom dobra powszechnego — może się odnosić tak samo do ostrych krytyk ks. Bismarka w dzienniku *Hamb. Nachr.*, jak do objawów socyalistycznego stronnictwa, jak nie mniej do opozycyi stronictw konserwatywnych — i to ostatnie jest najwięcej prawdopodobnem.

Z Brukseli.

Sytuacya w Belgii coraz bardziej się zaostrza, i w kołach umiarkowanych nawet coraz bardziej utrwala się przekonanie, iż jedyną drogą dla króla, celem odwrócenia niebezpieczeństw, byłoby rozwiązanie obecnej Izby deputowanych.

Dzienniki belgijskie zaznaczają jako groźny objaw liczny udział studentów uniwersyteckich w ruchu socyalistycznym. Radykalni i socyalistyczni przywódcy udzielają poparcia temu ruchowi studenckiemu, który ręka w rękę kroczy z ruchem robotniczym za głosowaniem powszechnem. Na uniwersytecie brukselskim utworzyło się już dosyć dawno socyalistyczne stowarzyszenie studentów, składające się z członków bardzo ruchliwych, przeważnie z synów rozmaitych wybitnych osobistości politycznych. Pod wpływem stowarzyszenia utworzyły się następnie studenckie stowarzyszenia socyalistyczne w Gandawie i w Louvain. W ubiegłym tygodniu odbywały

TEATR.

„Kiejstut“, tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

...„Życie w jednym pomieściłem czynie... wierny sławie — Litwę i pomszczę i zbawię“.

Oto wyznanie — które autor kładzie w usta Konradowi — wyznanie, które stanowi punkt kulminacyjny tragedyi i jest zarazem węzłem dramatycznym całej akcyi. Rozgrywa się ona na tle ponurej Litwy i jest potężnym obrazem walki nieokiełzanych namiętności ze sprawiedliwością wyższą, dziejową i ogólno-ludzką, która do czystych, wzniosłych celów pozwala iść drogami tylko równie nieskalanemi — bo trudnoby kraj zbawił — „kto się pozbył czci“.

„Trudno ach temu! kto raz fałszu zarwie,
Choć w dobrej myśli duszę swoją splami,
Ożyć na nowo w niewinności barwie
I szlachetnemi zajaśnieć czynami.
Wieczna go klątwa potem w życiu ściga,
Krzyżując wszystkie zamiary najczystsze,
Pcha do występku, przed którym się wzdryga,
I w ścieżki coraz prowadzi ciernistsze —
Więc to, czem gardzi, na zawsze poślubi,
Co chce ocalić, jeszcze prędzej zgubi —
I cała jego rąk skalanych praca
Pomimo woli na złe się obraca“.

W słowach tych, wypowiedzianych przez chylącego się do grobu Kiejstuta — mamy całe *credo* etyczne autora, jego wiarę i myśl przewodnią niniejszego utworu, która oby się stała hasłem całego narodu.

Kiejstut — to dramat ideowy, przetykany filozoficznemi refleksyami.

Nad literacką i sceniczną wartością tego utworu zastanawiać się nie będziemy, zalety bowiem jego i wartość powszechnie są znane.

W sprawozdaniu niniejszem chodzi nam jedynie o scharakteryzowanie wprowadzonych osób głównego pomysłu autora.

Spotykamy się tu po raz drugi w literaturze naszej z poetyczną postacią Konrada, który przy całej swej przewinie dziwnie jest pięknym i sympatycznym i przejmuje do głębi tajemniczą grozą dramatyczną, w jaką go autor hojnie uposażył.

Cała Litwa znajduje się w upadku. Chciwość i chęć władzy podkopuje byt kraju, niszczy go i rozdziera, a choć osoba władcy nie stanowi wedle autora o istnieniu narodu, to jednak patrząc na ten obraz rozterek domowych Litwy, przypomina się owe hamletowskie słowo o „państwie duńskiem“.

Stary Kiejstut, ów ucieleśniony reprezentant starej Litwy — „narodowej myśli spadkobierca i obrońca przeszłości“ — mówi sam o sobie: że „wśród nowych ludzi stoi skamieniały i nie poznaje, jaka myśl im świeci i nie rozumie nawet własnych dzieci“ — gdyż dawny obyczaj i wiara idą w zapomnienie i nie wystarcza już obrona mieczem kraju przed Krzyżactwem. Młodsze pokolenie zaczyna też pojmować, zaczyna rozumieć, że siła i potęga Krzyżaków polega w wyższej ich kulturze. By się więc oprzeć ich chciwym zapędom, porzuca syn Kiejstuta, Butawt, dom ojca, kraj i rodzinę i przechodzi pozornie do nieprzyjaciół. Nie poprzestaje jednak na samej nauce u wrogów, gdyż umysł jego pełny „dumnych dążeń“ — zrywa się do nadludzkich niemal ofiar. By zrzucić jarzmo, co Litwę gniecie, Butawt zmienia wiarę i obyczaj, aby w nowej postaci, jako Konrad, stanąć na czele zakonu i jako mistrz zakonu przez zdradę zadać cios stanowczy tej hydrze stugłowej, co coraz chciwiej ojczyźnie jego wpija się w serce.

„Przez łzy więc — przez ogień — i przez krwi strumienie“ — idzie milczący naprzód — na wyłom — zapominając o sercu i sumieniu. Jego winy, to nie drobne, nikczemne przestępstwa, ale coś niby straszny huragan, wspaniały w swej grozie, co najbliższych obala. Gdyby szalony jego zamiar się powiódł, to kto wie, czy potomność (która przed powodzeniem zawsze kornie głowę chyli) nietylko, że przebaczyłaby mu plamy przeszłości, ale nawet postawiła na piedestale, czcząc, jak bohatera; współcześni jednak odwrócić się muszą ze grozą i wstrętem od renegata i wyrodnego syna.

Wallenrodyzm, ów romantyczny pomysł, z takim entuzyazmem przyjęty niegdyś przez współczesne utworowi pokolenie, pokazuje się nam w tragedyi niniejszej w nowem oświetleniu, a autor podaje nam obraz walk wewnętrznych, niebezpieczeństw i duchowej rozterki, na jaką ten program polityczno-narodowy wprowadzić by mógł społeczeństwo nasze.

Wszystkie walki, zwątpienia, żądze i słabości duszy ludzkiej odnajdujemy tu, w ciągu akcyi na tle dyametralnie różnych charakterów. Konrad skarży się, że los zazdrośnie czyha na tych, „których ducha wysokość przerośnie zwyczajny poziom.“

..... „Im kto dąży wyżej.
Więcej z nieszczęściem pozna się i zbliży.“

A pełen gołębiej prostoty Kiejstut inaczej zupełnie się charakteryzuje i mówi:

„Im kto zacniejsze dźwiga obowiązki,
Mniej mu się godzi dla swego ratunku
Aż do kałuży zatoczyć się grząskiej.“

On zna jednę tylko drogę — tj. tę, którą mu powinność nakazuje.

Inaczej wcale patrzy się na świat i innych zasad trzyma się nizki pochodzeniem i instynktami swemi Wojdyłło.

Schwytany na zdradzie i stawiony przed sąd Kiejstuta — tak się tłomaczy:

„Chciałem się na wierzch wydobyć ze spodu
Co ci szkodziło, żem za szczęściem swojem
Gonił i wszystko zdobywał przebojem?...
. . . .
Ty szczęściu memu stawałeś na drodze —
. . . .
A więc się nie dziw, że w związku tajemnym
Duch mój się stawał przez ciebie nikczemnym
Jam znienawidzić musiał razem z tobą
Wszystko, co sercu blaskiem i ozdobą,
I nienawiścią jako gad wyrosłem...“

W tych słowach mieści się charakterystyka i umotywowanie psychologicznych pobudek tego złego ducha Litwy — jak go stary Kiejstut nazwał.

Nie mniej silnym jest i język namiętności, jakim przemawia Marya, żona Wojdyłły, której sfera uczuć obraca się tylko w kole najniższych żądz — kiedy mówi do męża, że dla niego wszystko poświęcić gotowa i „ludzkie uczucia i związki rodzinne i kraj i prawo i wolność i brata i cała jasność słonecznego świata.“

Marya patrzy na wszystko i wszystkich tylko przez pryzmat zaślepiającej ją namiętności, nawet gdy dopuszcza się najpotworniejszej zbrodni, mordując stryja, to wydaje jej się ten czyn ohydny zupełnie słusznym odwetem.

Inaczej pojmuje miłość czysta duchem i jak lilia nieskalana Aldona. I dla niej miłość jest duszy potrzebą, ale nie mogąc kochać męża, w przywiązaniu córki ojcu niepodzielnie oddaje serce, bo:

„Kto z oczu słońce miłości utraci,
To do bladego zwraca się księżyca,
Co chociaż żarem nie zrumieni lica,
Jednak litośnie w srebrne stroi wianki
Skroń opuszczonej żony i kochanki.“

Trzeba przyznać, że staranne wystawienie dramatu świadczy korzystnie o staranności reżyseryi i artystów naszych, którzy z pewnym pietyzmem przystąpili do odtworzenia tego poetycznego utworu. Pierwsze słowo należy się benefisantowi p. Żelazowskiemu, na którego dochód wznowiony został utwór powyższy. Artysta odegrał w nim wdzięczną rolę Konrada, wyposażając ją z wielką starannością w cały zasób swego bogatego talentu.

Walka uczucia z rozumem i kolizye, wynikające z podeptania węzłów rodzinnych dla dopełnienia zaprzysiężonej zemsty na wrogu ojczyzny, ból i cierpienie nadludzkie, ścierające się z tą demoniczną siłą, która go pcha do bezwzględności i czynów, przechodzących ludzką miarę, oddane zostały w grze p. Żelazowskiego z plastyczną wypukłością i porywającą siłą. W pierwszych scenach było może nieco za wiele sztuki i teatralnej pozy, później jednak szczerość uczucia wzięła zupełną górę a Konrad rósł i olbrzymiał w naszych oczach. Kreacyę tę zaliczamy też do bezwzględnie najlepszych i najwspanialszych w repertoarze p. Żelazowskiego, który całem pojęciem roli, strojem swoim i ucharakteryzowaniem się złożył dowód, iż sumienne studya odbywać musiał, przystępując do odtworzenia tej postaci z zamierzchłej przeszłości. Dzielnie mu też wtórował i p. Rygier jako Kiejstut, który w ruchach i w dykcyi zupełnie się dostroił do trudnego zadania, jakie mu przypadło w udziale. Zdolny ten artysta złożył nam nowy dowód, iż role koturnowe leżą najwięcej w naturze jego talentu. Dał on nam niezwykle piękną postać szlachetnego starca, zarysowując kontury tejże zupełnie zgodnie z intencyami autora i prawdą historyczną. Pochlebna, bardzo pochlebna wzmianka należy się za odtworzenie ról epizodycznych pp. Antoniewskiemu, Śliwickiemu i Wernerowi.

Z ról kobiecych najgłówniejsza spoczywała w ręku p. Hoffmanowej, nie potrzebujemy zaś dodawać, iż artystka odtworzyła ją ze zwykłą sobie maestryą i z artystycznem opracowaniem szczegółów, mimo, że natura jej talentu nadaje się przeważnie do dramatów na tle współczesnem i do komedyi salonowej. Sceny końcowe, w których Marya przygniata przeciwników swych ironią i cyniczną niemal pogardą, nastręczały szczególnie artystce pole do popisu.

Pani Wolska dała nam bardzo dobry typ pogodnej i ujmującej swą dobrocią staruszki.

Rola Aldony w interpretacyi p. Żelazowskiej, była zupełnie konsekwentnie przeprowadzoną w myśl założenia, przez nią postawionego, i potężne wywoływała wrażenie.

Aldona p. Żelazowskiej, to szlachetnie cierpiąca bohaterka - kobieta, porywająca chwilami swą miłosną rozpaczą i bezbrzeżnym bólem, może tylko nie dość słodka i nie dość idealna w swym pełnym rezygnacyi żalu.

(*Nit*).

się właśnie zgromadzenia studenckie w Louvain pod przewodnictwem jednego z przywódców partyi robotniczej p. Demblon.

Na jednem z tych zgromadzeń przewodniczący brukselskiego stowarzyszenia studentów *de Brouckère* miał mowę w sprawie bezrobocia powszechnego. Zapewniając, że partya robotnicza śmiało pójdzie naprzód i nie da się już pokonać, groził mowca nie tylko bezrobociem, ale nawet — w ostatecznym razie — barykadami. Mowca zachęcał, ażeby propagandę socyalistyczną szerzyć w armii i rozpowszechniać pomiędzy żołnierzami pisma i broszury socyalistyczne. „Do żołnierzy — mówił mowca — powinniście się tak odzywać: „Skoro my zmuszeni do powstania staniemy przed waszemi szeregami, to czy pójdziecie wtedy z nami, czy z uciskającymi waszych braci? Jeżeli młodzież wojskowa ma serce, to odpowie, że nigdy nie podniesie broni przeciw ludowi, który jej broń tę powierzył".

Socyalista Demblon w przemowie swej wyrażał uznanie studentom i zalecał, by działać śmiało, lecz ostrożnie i z rozwagą. „Głosowanie powszechne — mówił Demblon — jest kluczem do panowania demokracyi. Jeżeli nam prawa głosu odmówią, to doprowadzimy do bezrobocia powszechnego. Rozpoczniemy jednakże spokojnie i oględnie. Dopiero kiedy wyczerpiemy wszystkie inne środki, chwycimy się środków ostatecznych, ażeby wprowadzić ład śród burżoazyi, która jest rzeczywistym sprawcą rewolucyi. W dniu, w którym nas wyzują z cierpliwości, potrafimy być bezwzględnymi".

Z Belgradu. Znaczenie odmiany gabinetu.

Ministerstwo Gruicsa podało się do dymisyi dn. 21. b. m. wieczór. Pobudką tego postanowienia jest to, aby ułatwić utworzenie takiego ministerstwa, które stojąc w innym stosunku do skupczyny, byłoby w stanie załatwić sprawy państwa z większem powodzeniem i korzyścią. Rejencya wezwała ministrów, aby tymczasowo załatwiali sprawy bieżące aż do stanowczego postanowienia.

Polecenie utworzenia nowego ministerstwa otrzymał prezydent skupczyny Paszic, on obejmie prezydenturę oraz ministerstwo skarbu, Georgiewics obejmie tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, a major Radajcsics ministerstwo wojny. Dotychczasowy minister handlu Tauszanowics ma zostać burmistrzem Belgradu.

To przesilenie ministerstwa wynikło z zatargów stronnictwa radykalnego, jakie się objawiły szczególnie w komisyi budżetowej. Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Gjai nie przyczyniło się — jak się pokazało — do uspokojenia zatargów w łonie gabinetu i w łonie potężnego stronnictwa radykalnego, nie wywarło żadnego wpływu na wyjaśnienie położenia, nie wywołało wyraźnego oddzielenia się skrajnych żywiołów od rozważniejszych, które liczą się z warunkami możebności.

Nowy gabinet skłaniając się [illegible] do odcienia skrajnego, popełnie pomyłki [illegible] wistyczne. Ten odcień skrajny zarzucał ministerstwu Gruicsa zbytek oportunizmu i wcale nie był zadowolony ze sposobu, jak traktowano sprawę dynastyi z powodu zatargów między rodzicami małoletniego króla. Bardzo wielu członków skrajnego odcienia od dawna kieruje się niechęcią do rodziny Obrenovicsów, a nowy prezes gabinetu znany jest ze swoich panslawistycznych i moskalofilskich dążności. Że Paszics przyjdzie do steru, to przewidywano dawniej i mówiono już wtedy, kiedy minister Gjaja ustąpił. Że to się stało teraz, nie jest zadziwiającem; do takiej fazy w rozwoju stosunków wewnętrznych prędzej-później przyjść musiało, bo to logiczna konsekwencya tego, co się w Serbii stało przed dwoma laty.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Nabożeństwa. W 60-letnią rocznicę bitwy pod Grochowem odprawionem zostanie w środę 25 b. m. o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo żałobne fundacyjne w kościele OO. Dominikanów za duszę generała Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza, i towarzyszy jego, poległych i zmarłych z wojska polskiego 1830—1831.

We czwartek 26 b. m. odprawioną zostanie o godzinie 9 rano żałobna msza w kościele ks. ks. Pijarów za spokój dusz pięciu zamordowanych przez Moskali na ulicach Warszawy dnia 27 lutego 1861 roku: Karczewskiego, właściciela ziemskiego, Arciekiewicza, ucznia gimnazyalnego, Rutkowskiego, właściciela ziemskiego, Adamkiewicza, właściciela handlu, i Brendla, rękodzielnika.

Arcyksiążę Leopold Salwator z adjutantami i pułkownikiem artyleryi wczoraj wieczór przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, w deputacyi na pogrzeb byłego ministra wojny Bylandta Rheidta, który był właścicielem 11 pułku artyleryi, tj. tego, przy którym arcyksiążę jest majorem.

Izby szkolne w gmachu Goetza zamknięte w tych dniach przez magistrat m. Krakowa ze względu na zdrowie uczniów, zostały dziś, jak nam donoszą, napowrót otwarte i nic nie uczyniono dla poprawienia warunków sanitarnych. Izby te, w których młodzież niższych klas gimnazyum św. Anny słucha wykładów, znajdują się, jak powszechnie wiadomo, nad lodowniami [illegible] pobyt w nich był przyczyną chorób zarówno [illegible]niów, jak i nauczycieli. Otwarcie, jak nam donoszą, nastąpiło wskutek polecenia namiestnictwa.

Czytelnia polskiej katol. młodzieży w Krakowie urządza ku uczczeniu imienin protektora swego księcia kardynała Dunajewskiego przedstawienie amatorskie.

Rewizya. Dnia 18 bm. trzej żandarmi, z polecenia starostwa, przetrząsnęli dom włościanina Macieja Szarka, mieszkającego w Brzegach, pow. wielickiego. Zabrano mu kilkadziesiąt egzemplarzy gazet i listy.

Włościanin Maciej Szarek należy do komitetu włościańskiego, zawiązanego w Mogile, który postawił kandydaturę p. Piotra Michałka.

Handel ludźmi. *Gazeta Rzeszowska* donosi, iż miejscowej policyi powiodło się odkryć ohydny handel ludźmi prowadzony pomimo wszelkich środków ostrożności i wydanych zarządzeń władz. Sprawdzonem zostało, iż z końcem sierpnia 1889 roku sprzedali małż. Fleckowie (zwani Kwatsche) w Przemyślu Katarzynę Adamów, 16 lat liczącą, córkę tamtejszego stolarza, agentowi ze Lwowa, a w tym samym czasie N. Breunerowa z Sambora Maryą Komuniak, 17 lat liczącą, córkę gospodarza z Sadkowic, drugiemu ajentowi w Samborze. Każdy z ajentów powiózł swą ofiarę do Pesztu drogą umówioną i tam w pewnym hotelu przy dworcu kolejowym razem się połączywszy, podróżowali wprost do Konstantynopola, gdzie ofiary te były sprzedawane w drodze licytacyi *in plus*. Siłą trzymana w zamknięciu jedna z dziewcząt Katarzyna Adamów zdobyła się na odwagę i dnia 9 października 1890 w nocy spuściła się z I piętra oknem na prześcieradłach na ulicę i zdołała dotrzeć do ambasady austro-węgierskiej w Konstantynopolu, skąd na koszt kraju odesłano ją do Galicyi.

Śledztwo energiczne przez prokuratoryę państwa i policyę w Przemyślu w sprawie powyższej wskutek doniesienia policyi rzeszowskiej zostało zarządzonem i kilku handlarzy tego żywego towaru już uwięziono. Dalsze dochodzenia są w toku, i spodziewać się należy, że władze kompetentne energicznie wystąpią i zajmą się tą sprawą, by i inne, tam pozostałe dziewczęta, nieznane z nazwiska, zostały uwolnione i miały powrót do kraju umożebniony, niewątpliwie bowiem pokaźna cyfra Polek w Konstantynopolu jest więzioną.

W lokalu Towarzystwa muzycznego odbył się wczoraj, staraniem kasyna obywatelskiego izraelickiego, koncert amatorski, ze współudziałem muzyki 13 pułku piechoty pod kierownictwem p. Hocka. Urozmaicony program, jak również poprawne wykonanie poszczególnych części przez amatorów i amatorki, zyskały powszechne zadowolenie słuchaczy, a odśpiewana przez p. Liebana, śpiewaka nadwornej opery berlińskiej, „pieśń Wolframa" z Tannhäusera, oraz parę innych aryj nad program, podobały się i wywołały burzę oklasków. Zarząd kasyna, zachęcony powodzeniem, zamierza urządzić w przyszłym miesiącu podobną zabawę, urozmaiconą przedstawieniem amatorskiem.

Koncert Aleksandra Myszugi. W piątek 27 bm. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej, na dochód funduszu budowy domu akademickiego. Bilety nabywać można od dnia dzisiejszego w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A-B).

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawioną będzie po raz ósmy komedya Kazimierza Zalewskiego p. t. „Oj mężczyźni, mężczyźni", a we czwartek po raz szósty „Honor" Sudermanna. W sobotę na benefis p. Solskiego ujrzymy dwie nowości, a mianowicie trzyaktową komedyę Zygmunta Przybylskiego p. t. „Protekcya dam" i jednoaktówkę Dumasa p. t. „Zaproszenie do walca", w której debiutować będzie pani Marya Wisłobodzka, artystka teatru lwowskiego.

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Bobowy nadała p. Seweryn owi Czerlunczakiewiczowi, naczelnikowi sądu powiatowego w Ciężkowicach, obywatelstwo honorowe w uznaniu zasług, położonych dla gminy Bobowy. Odnośny dyplom wręczony został p. Czerlunczakiewiczowi w Ciężkowicach w dniu 17 b. m. przez deputacyę złożoną z burmistrza i [illegible]

Do zarządu kolei państwowych wystosowała lwowska *Trybuna* w ostatnim numerze apostrofę, którą w całej rozciągłości podzielamy:

„Straszny wypadek na kolei państwowej pod Stryjem poruszył wszystkich do głębi, a śmierć młodego urzędnika i kalectwo kilku innych osób wołają groźnym głosem do bar. Czedika: Precz z fałszywą oszczędnością!

„Kiedyż te liczne głosy, dopominające się o lepszą dotacyę i pomnożenie personalu na naszych kolejach państwowych, zostaną nareszcie wysłuchane? Igracie z wytrwałością fizyczną ludzi, oddajecie bezpieczeństwo i życie podróżnych na wolę biedaków, upadających ze snu i znużenia, robicie oszczędności tam, gdzie powinna być zawarowaną jak największa czujność. Dość już tego! Przyszłym reprezentantom naszym w Radzie państwa kładziemy już dziś na sercu, ażeby się gorąco o los urzędników i sług kolei państwowej i o bezpieczeństwo jej podróżnych upomnieli."

W parku krakowskim na ślizgawce bawiono się wczoraj doskonale. P. Mądrzykowski za pomysłowość i jak zazwyczaj dobry smak, oraz efektowność swoich ogni sztucznych, zbierał huczne oklaski.

Przedłużenie patentu. Zaszczytnie znana w kraju fabryka wyrobów betonowych p. Michała Zieleniewskiego w Krakowie otrzymała z ministeryum przedłużenie patentu na rok trzeci na krążki betonowe do budowy studzien, które już w latach poprzednich zyskały szerokie zastosowanie przy licznych publicznych i prywatnych budowach. W 1887 r. p. M. Zieleniewski za wyroby z betonu, oraz za praktyczny pomysł betonowych kręgów do studzien, otrzymał medal rządowy, a od owego czasu wartość pomysłu i dobroć takich studzien uznaną została przez ogół techników i prywatnych właścicieli realności.

Wychodźtwo. Onegdaj, wczoraj i dzisiaj przytrzymano na tutejszym dworcu 7 włościan z Galicyi, udających się do Ameryki, za przekroczenie ustawy wojskowej, a nadto jednego z nich dla braku legitymacyi i dostatecznych funduszów na podróż. Oprócz tych aresztowano jednego wychodźcę z Węgier za przybranie cudzego nazwiska i za przekroczenie ustawy wojskowej.

Zmarli. Paulina z Tańskich Stankiewiczowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym, zmarła w Krakowie w 47 roku życia.

W Warszawie zmarł w 65 roku życia Henryk Sumiński, inżynier m. Warszawy, człowiek powszechnie poważany.

Marya z Łapińskich Nowakowska, artystka dramatyczna teatrów warszawskich, ceniona w drugorzędnych rolach, zmarła w Warszawie. Ś. p. Nowakowska zmarła w tragicznych warunkach. Grała onegdaj z Modrzejewską rolę Anny Kennedy, piastunki Maryi w „Maryi Stuart". W akcie piątym, w scenie ostatniej, kiedy Marya idąc na śmierć, żegna Annę słowami: „a ty Kennedy nie płacz", Nowakowska padła z krzykiem i nie podniosła się już więcej. Lekarze skonstatowali uderzenie krwi na siatkę mózgową. Nowakowska nie odzyskała już przytomności i o godzinie 3 w nocy przywieziona do domu, wyzionęła ducha. Zmarła cieszyła się niekłamaną sympatyą kolegów, ogólny posiadając szacunek. Liczyła 45 lat.

Wyrok w sprawie zabójstwa Maryi Wisnowskiej zapadł wczoraj wieczorem w warszawskim sądzie okręgowym. Były kornet huzarów grodzieńskich Barteniew, skazany został na ośm lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie w Syberyi z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Ludność Nowego Sącza. Na podstawie dokonanego z dniem 31 grudnia 1890 r. spisu znajduje się w Nowym Sączu 12.248 mieszkańców bez garnizonu. Z końcem roku 1880 liczono tutaj 11.185 głów, przybyło więc odtąd 1063. Przyrost ten nieznaczny w stosunku do 300 nowo wybudowanych domów w ostatnich 10 latach, tłómaczy jedynie pożar w dniu 17 kwietnia z. r., wskutek którego znaczna bardzo część biedniejszej ludności izraelickiej bądź do innych gmin się przeniosła, bądź za ocean powędrowała.

Z Warszawy. Kąpiele ludowe są obecnie przedmiotem bardzo szczegółowych roztrząsań w połączonych sekcyach technicznej i chemicznej w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Warszawie. Uznano za najodpowiedniejsze celowi urządzenie kąpieli natryskowych ciepłych i to nie jednej centralnej, na wielką skalę, dla całego miasta, lecz kilku lub kilkunastu w różnych dzielnicach, w miarę potrzeby. Pierwszy tego rodzaju zakład na małą skalę ma być urządzony z funduszu, przeznaczonego na uczczenie pamięci T. Chałubińskiego przez J. G. Blocha.

Z Petersburga. Ogłoszone zostały przepisy o dopuszczaniu korespondentów pism peryodycznych na manewra i ćwiczenia wojskowe. Korespondenci winni posiadać przy sobie dowód legitymacyjny, certyfikat od redakcyi i specyalne pozwolenie od najwyższego z kierujących manewrami naczelników wojskowych. Do cenzurowania sprawozdań wyznaczonym będzie jeden z oficerów. Korespondenci korzystać mogą z wojskowej poczty i telegrafu.

Nowy Jork, 5 lutego. (Koresp. *N. Reformy*) (*M. Co.*) Istnieje w Ameryce Towarzystwo, liczące przeszło 63.000 członków i rozporządzające kapitałem wyższym nad 15 milionów dolarów. Jak widzicie, spora to armia ludzi i nielada potęga pieniężna! Towarzystwo to nazywa się *„American Legion of Honor"* i jest kombinacyą wzajemnej pomocy i zabezpieczenia na wypadek choroby lub śmierci. Należą doń wszystkie stany, wszystkie wyznania i wszystkie polityczne odcienia. Polityka i religia są wykluczone z programu. Członkiem może być każdy człowiek nieposzlakowanej przeszłości. Towarzystwo jest rozgałęzione po całym kraju, rozporządza wielkim wpływem i cieszy się powszechnym zasłużonym szacunkiem.

Corocznie wyprawia ono bal, na którym prócz członków zjawia się także wszystko, co tylko bawi znakomitego w stolicy. O tym balu tegorocznym, który się niedawno odbył w wspaniałym gmachu, zwanym *„Madison Square Gorden"*, chcę podać niektóre szczegóły naszym czytelnikom. Wchodzę do sali czarodziejsko przystrojonej i oświeconej *à jour*. Godzina dziewiąta, sala prawie napełniona, a trzeba wiedzieć, iż zmieści ona do 10.000 osób. Już i loże zaczynają się zaludniać. Jedna z nich, chociaż pusta, budzi ciekawość i zwraca powszechną uwagę przepysznem, a zarazem oryginalnem swem udekorowaniem. Wśród kolorów amerykańskich powiewa nad nią okazała i bogata chorągiew, na jednej stronie wielki srebrny orzeł na tle ponsowem, na drugiej trzy herby, zespolone w jeden. O godzinie 10 odzywają się fanfary, a witany przez członków komitetu balowego wchodzi do loży prezydent kompanij gazowych p. Erazm Jerzmanowski ze swą małżonką, trzymającą w ręku piękny bukiet kwiatów, ofiarowanych jej przy wejściu, a związany wstążkami kolorów narodowych polskich.

P. Jerzmanowski wyglądał malowniczo w ubraniu balowem, z zawieszonym na szyi orderem komandorskim św. Sylwestra. Całą godzinę trzymali państwo Jerzmanowscy *cercle* i przyjmowali najznakomitsze osobistości.

A jeżeli mnie zapytacie, dla czego ten opis balu i jednej osoby wziąłem sobie za temat listu, pozwolę sobie odpowiedzieć, iż w którymkolwiek kraju i na jakiemkolwiek stanowisku Polak zaszczytnie odznaczy się na obcej ziemi, przynosi on zaszczyt ziomkom i ojczyźnie. A ponieważ wrogowie nasi i ich dziennikarstwo skwapliwie chwytają każdą sposobność, aby z winy jednego człowieka rzucić potwarz i zakałę na cały naród, każdego z nas i naszej prasy obowiązkiem być powinno zbierać i ogłaszać to, co rodakom naszym na obczyźnie zaszczyt i chlubę przynosić może. Zbytnia skromność nie byłaby tu wcale na miejscu.

Aby dojść w Ameryce do tego stopnia znaczenia i popularności, musi sobie człowiek na to zasłużyć, a ten, o którym mowa, zasłużył sobie na to, jak wiadomo niezmordowaną pracą, prawością charakteru i złotem swojem sercem.

Wynalazki. Uczony francuski Fortin przedstawił francuskiej akademii nauk maleńki przyrząd, służący do notowania drgnień strzałki magnesowej. Aparacik jest bardzo wrażliwy i daje możność wynalazcy, opierającemu się na wzmiankowanych drganiach, które, według jego zdania, mają związek z pewnemi zjawiskami meteorologicznemi, oznaczać naprzód czas i siłę tychże zjawisk i uprzedzać o nadejściu cyklonów, burz i t. p.

W Paryżu świeżo dokonywano próbę z powozem parowym. Ekwipaż ma pięć kół, z których piąte spełnia funkcye kierownika; znajduje się ono z przodu i w razie potrzeby może być użyte jako hamulec. Czterech ludzi jeździło w nowo wynalezionym pojeździe najzupełniej swobodnie po najruchliwszych ulicach, nawet bulwarach głównych, przyczem ekwipaż bardzo zręcznie lawirował pomiędzy mnóstwem powozów, tramwajów i omnibusów. Dodajmy, iż powóz parowy nie dymi, ani nie sprawia hałasu, maszynka zaś, wytwarzająca parę, znajduje się pod pudłem powozu tak, iż z ulicy zaledwie ją dostrzedz można.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 24 lutego: Po raz ósmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedya w 4 aktach Kazim. Zalewskiego.

We czwartek 26 lutego: Po raz szósty „Honor" (*Die Ehre*), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 28 lutego: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Protekcya dam", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpocznie po raz pierwszy „Zaproszenie do walca" (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk odbyło we czwartek nadzwyczajne walne zebranie, które zagaił wiceprezes p. Jażdżewski. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie dra Wicherkiewicza. Wybrano nowych członków honorowych: prof. Ignacego Baranowskiego, Włodzimierza Brodowskiego i Hoyera z Warszawy; prof. Rydla, Blumenstocka i Madurowicza z Krakowa; znanego chemika fizyologa Nenckiego z Berna i psychiatrę Mierzejewskiego z Petersburga; dalej dra Kocha z Berlina, Pasteura z Paryża i Listera z Londynu.

Ze sprawozdania rewizorów kasy, odczytanego przez sekretarza zebrania, dowiedziano się, że majątek Towarzystwa wynosi w gotówce razem 53.940 marek, że 53.500 marek umieszczone są w $3^1/_2$ i 4-procentowych listach zastawnych, a 440 marek na książeczce depozytowej. Dochodu było w ubiegłym roku 9.810 m. 34 fen., rozchodu 8.836 m. 16 fen. — pozostał więc remanent gotówkowy w kasie skarbnika w wysokości 974 m. 18 fen. Na wniosek przewodniczącego udzieliło zebranie skarbnikowi p. Jakowickiemu decharży i wyraziło mu szczere swe podziękowanie i uznanie za sumienne sprawowanie obowiązków.

Dr. Koehler postawił następnie wniosek, aby na najbliższem walnem zebraniu wybrano na członka honorowego prof. Virchowa, zasłużonego nietylko na polu medycyny i antropologii, ale i w dziedzinie archeologii. Prof. Virchow obchodzić będzie w roku bieżącym (dnia 13 października) 70-tą rocznicę swych urodzin, przeto wybór jego na członka honorowego nastąpi w samą porę. Wniosek ten przyjęto bardzo sympatycznie, tak samo wniosek dra Chłapowskiego, który zaproponował na członka honorowego p. Włodzimierza Spasowicza, motywując wniosek swój względami na zasługi p. Spasowicza około literatury polskiej. W dyskusyi nad wnioskami temi zabierali głos pp.: radca dr. Wicherkiewicz i dr. Erzepki, poczem, ponieważ innych wniosków nie stawiono, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·7 mm	753·7 mm	754·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	—2°,0	—3°,0	—0°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	89%	73%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	0

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy Biura korespondencyjnego)

Biała, 23 lutego. Zwołane przez partyę robotniczą zgromadzenie ludowe celem agitacyi za głosowaniem powszechnem zostało rozwiązane przez wiceburmistrza z powodu wygłoszonych na zgromadzeniu mów podburzających.

Warszawa, 23 lutego. Kornet huzarów Barteniew za zamordowanie aktorki Wisnowskiej został skazany po pozbawieniu wszystkich praw stanu na 8 lat ciężkich robót, a następnie na osiedlenie w Syberyi.

Wiedeń, 23 lutego. Stan zdrowia Taaffego polepszył się znacznie. Prezydent ministrów prawdopodobnie już w tym tygodniu opuści łoże.

Wiedeń, 23 lutego. Pełnomocnicy rządu rumuńskiego Lahovary i Ducos przyjmowani byli wczoraj w południe przez Kalnokyego. Lahovary miał jednogodzinną audyencyę u księcia Reussa.

Na wczorajszej pierwszej konferencyi stwierdzono porozumienie co do dworców kolejowych i urzędów cłowych w Ickanach i Bordujenach. Ciąg dalszy obrad odbędzie się jutro.

Split, 23 lutego. Kontradmirałowie Schroeder i Hinke i wszyscy oficerowie obu eskadr pod przewodnictwem dyrektora muzeum Bulica i w towarzystwie przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i obywatelstwa, urządzili wczoraj po południu częścią na wozach, częścią na łódkach wycieczkę do wykopalisk Salońskich, gdzie się odbyła uczta na cześć gości.

Berlin, 23 lutego. Najmłodszy syn cesarza Wilhelma, chory, ma się od wczoraj wieczór znacznie lepiej.

Stan zdrowia jego nie budzi obaw.

Paryż, 23 lutego. Na zgromadzeniu dawnej Ligi patryotycznej protestował Deroulede przeciw obesłaniu berlińskiej wystawy sztuki.

Paryż, 23 lutego. Wczoraj przy wyborach w siedmiu okręgach wybrano pięciu republikanów. W dwóch okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych.

W alzacko-lotaryngskiem Towarzystwie muzycznem miał Antoine mowę, przerywaną częstemi oklaskami, przeciw udziałowi Francuzów w berlińskiej wystawie sztuki.

Rzym, 23 lutego. W prowincyi Potenza spadły niezwykłe śniegi. Śnieg leży na trzy metry wysoko. Wszystkie roboty musiano wskutek tego przerwać. Zimowe zapasy żywności wyczerpały się w wielu gminach.

Londyn, 23 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Chili: Pod Pisagua wojska rządowe stoczyły bitwę z powstańcami. Rokoszanie ponieśli klęskę. Pod Iquique nastąpiło także starcie wojsk rządowych z wojskiem powstańców. Wynik walki niewiadomy.

Londyn, 23 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Buenos-Ayres: Wybory do Rady gminnej odbyły się bez zaburzenia spokoju; podczas wyborów zniesiono stan oblężenia.

Petersburg, 23 lutego. Projekt kolei sybirskiej ministerstwo komunikacyi przedłoży Radzie państwa do zatwierdzenia i wyznaczenia środków pieniężnych.

Sofia, 23 lutego. Urządzony wczoraj bal towarzystwa Czerwonego krzyża wypadł bardzo świetnie. Obecni byli: książę Ferdynand, księżna matka Klementyna, ministrowie i całe prawie grono dyplomatów.

Dawniejszy minister wojny Mutkurow został także mianowany inspektorem armii.

Sofia, 23 lutego. Poddany rosyjski Baszyn, który w przeszłym roku stawił zbrojny opór policyi i zabił przytem wystrzałem z rewolweru komisarza policyjnego Krotewa, skazany został obecnie tylko na sześć miesięcy więzienia, uwzględniono bowiem, że już długi czas odsiedział w więzieniu śledczem. Reprezentant, wysłany od konsulatu niemieckiego, obecny był na posiedzeniu sądowem.

Waszyngton, 23 lutego. Forster zamianowany w miejsce Windoma sekretarzem dla spraw skarbowych.

Halifax, 23 lutego. W kopalni węgla w Springhill nastąpił wybuch gazów. Dotąd wydobyto trzydzieści trupów. Jest obawa że i reszta górników śmierć poniosła pod gruzami.

Halifax, 23 lutego. Dotychczas wydobyto z kopalni węgla Springhill 75 trupów. Zachodzi obawa, czy nie zginęło znacznie więcej osób, ponieważ w tym czasie około 1000 osób znajdowało się w kopalniach.

Kair, 23 lutego. Do *Biura Reutera* donoszą, że Otman Digma cofnął się do Kassali.

Tunis, 23 lutego. Trójmasztowiec austryacki „Grad-Zagreb", naładowany drzewem, w drodze do Algieru rozbił się przedwczoraj pomiędzy Kelibią a przylądkiem Bon. Okręt zatonął. Załoga się wyratowała.

Buenos-Ayres, 23 lutego. Niedobitki chilijskie, zbiegłe do Mendozy, donoszą, że powstańcy opanowali następujące miejscowości: Pisogna, Iquique, Autofogosta i Channarai.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	90
Zjednoczony dług w srebrze	91	80
Austryacka renta złota	110	05
5% austryacka renta (marcowa)	101	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	306	25
Londyn	114	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	11
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	$32^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 października 1890.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 min. 59 — kuryerski godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 min. 19 — kuryerski godz. 8 min. 3 — osobowy godz. 10 min. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 min. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 min. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 min. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 min. 59 i godz. 9 min. 42.

Po południu.

Do Bonarki i Oświęcima: osobowy godz. 2 min. 24.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 22 — kuryerski godz. 9 min. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 min. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24 i godz. 10 min. —.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 min. 47 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 min. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 37 i godz. 6 min. 4 kuryerski godz. 9 min. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 min. 25.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 min. 10 — osobowy godz. 10 min. 4.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Prospekt Wydawnictw na rok 1891 księgarni M. Wołowskiego w Warszawie, ulica Niecała l. 12

L. 4300.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 3 marca 1891 roku o godzinie 12 w południe odbędzie się w biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie **publiczna pisemna licytacya,** celem oddania w przedsiębiorstwo:

1. robót ziemnych, murarskich i pomocniczych i ciesielskich,
2. kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych
dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienia sumaryczne i wzór oferty (lit. D.) otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, **architekt Jan Zawiejski, ulica Pędzichów, L. 12, I piętro.**

Oferty, sporządzone według otrzymanego wzoru (lit. D.), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie", ewentualnie napisem: „Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie" **mają być wniesione do dnia 3 marca 1891 r. godziny 12 w południe do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $^1/_{20}$ część sumy oferowanej w tejże kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało.

Ci z pp. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

Prezydent miasta
Szlachtowski.
431 5 6

C. k. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

L. 11.877 II.

OGŁOSZENIE.

Roczne karty abonamentowe na r. 1891.

Na rok 1891 ustanawia się z ważnością od dnia 1 stycznia 1891 następujące ceny dla rocznych kart abonamentowych, uprawniających do jazdy wszystkiemi pociągami pospiesznemi, osobowemi i mięszanemi, objętemi rozkładem jazdy na liniach c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów, a mianowicie:

I. Roczne karty abonamentowe, ważne dla wszystkich szlaków c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.

Cena rocznej karty abonamentowej dla		
I.	II.	III.
klasy		
Złotych reńskich wal. austr.		
400.—	300.—	200.—

II. Roczne karty abonamentowe, ważne na dowolne części szlaku, począwszy od najmniej 50 kilometrów, na liniach c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dembica-Rozwadów.

Dla tych rocznych kart abonamentowych ustanawia się następujące należytości:

1. Cena podstawowa.

dla I. klasy . . . . . 80 złr.
dla II. klasy . . . . . 60 złr.
dla III. klasy . . . . . 40 złr.

2. Dodatek
(od każdego kilometra).

	Klasa I.	Klasa II.	Klasa III.
	centów w. a.		
od 1 do 50 kilometrów	80	60	40
„ 51 „ 100 „	76	57	38
„ 101 „ 150 „	72	54	36
„ 151 „ 200 „	68	51	34
„ 201 „ 250 „	64	48	32
„ 251 „ 300 „	60	45	30
„ 301 „ 350 „	56	42	28
„ 351 „ 400 „	52	39	26
„ 401 „ 450 „	48	36	24
„ 451 „ 500 „	44	33	22
„ 501 „ 550 „	40	30	20

Do ceny jazdy powstałej z ceny podstawowej i powyższych dodatków kilometrowych dolicza się rządową należytość stemplową w wysokości 2 centów od każdych rozpoczętych 50 centów i powstałą w ten sposób całkowitą cenę zaokrągla się na całe reńskie.

Wyższe dodatki kilometrowe dla oddaleń mniejszych ważne są w wyż oznaczonym stosunku również przy obliczeniu należytości dla przestrzeni dalszych.

Jeżeli za roczną kartę abonamentową ważną dla pewnej części szlaku wedle powyższego sposobu obliczenia wyższa wypada ce[illegible] jak ustanowiona cena rocznej karty abonamentowej tej samej klasy [illegible] **wszystkich szlaków** ważnej, wówczas uiścić należy tę ostatnią należytość.

Postanowienia dotyczące użytku rocznych kart abonamentowych zawarte w IX. dodatku naszej lokalnej taryfy osobowej z dnia 1 września 1876 pozostają i nadal obowiązujące z wyjątkiem 2. ustępu punktu 5.

Zamówienia na roczne karty abonamentowe uskuteczniać można albo w drodze naszej dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo za pośrednictwem naszych stacyj za przesłaniem przypadającej należytości i fotografii w formacie wizytowym osoby, dla której dotycząca karta ma być ważną.

Wiedeń, dnia 7 grudnia 1890 r. 422 2 3

Generalna Dyrekcya
c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.